Nr. 125. Dnia 5 Czerwca. Sroda. 24 Maja (5 Czerwca) 1889 r. Rok VI.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

PRENUMERATA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . . rs. 6
Półrocznie . . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . . 1 k. 50
Miesięcznie . . . . . — „ 50

w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznie . . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hoesfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wraz częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Pasaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny: „DZIENNIK" ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KALENDARZYK.

Dziś: Bonifacego B. M. i Waleryi.
Jutro: Norberta B.
Wschód słońca o godz. 3 min. 47. Zachód o godz. 8 min. 9
Długość dnia godz. 16 min. 22. Przybyło dnia godz. 8 min. 44

Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

Paryż, 31 maja.

Paryż ma jedną wielką wadę — jest za mały.

Entendons nous. Paryż — to miasto olbrzymie, ma dwa i pół miliona mieszkańców stałych i ćwierć miliona czasowych; kilkadziesiąt kilometrów w obwodzie i kilkanaście w średnicy; ma wielkie place i i szerokie ulice.

A jednak jest z tem wszystkiem za mały.

Za małym w tem znaczeniu, że *ciasno* w Paryżu paryżanom.

Ciasno im w mieszkaniach, które są podzielone na malutkie i niziutkie klateczki; ciasno na wschodach, które są za wąskie; ciasno na ulicach, bo wymiary ich nie odpowiadają potrzebom ruchu; ciasno w ogródkach, ogrodach i parkach, bo pierwsze i drugie nie mają dość cienia, aby nastarczyć popytowi, a trzecie mają niedość modnych lub ulubionych alei; ciasno w teatrach, cyrkach, salach koncertowych, lokalach balowych etc., bo miejsc jest mniej, niż zabawiającej się tu publiczności; ciasno w restauracyach, cukierniach, kawiarniach, piwiarniach, bo niezmiernie wyśrubowane dla zakładów tych komorne, zmusza właścicieli ich do zbytniej oszczędności miejsca; ciasno w omnibusach, tramwajach, na statkach i w pociągach miejskich, bo towarzystwa, przedsięwzięcia te utrzymujące, nie mają dostatecznej ilości wehikułów; ciasno we wszystkich gmachach publicznych, na festynach, obchodach i uroczystościach—bo zawiele bywa tam proszonych i nieproszonych. Ale najciaśniej jest na wystawie i to na całym obszarze wystawowym w dni świąteczne.

Kto nigdy w wielkiem mieście nie był, wielkiego kompletu ludzi w jednem miejscu zgromadzonych nigdy nie widział, o wielkim ścisku nie ma pojęcia — ten niech sobie zrobi tę przyjemność, przybywszy do Paryża i w świąteczny a pogodny dzień niech pójdzie raz jeden na wystawę. Ale bliźnim, co nie potrzebują zaspakajać ciekawości tego rodzaju, lub co nie są wcale ścisku ciekawi — serdecznie radzę zużytkowywać niedziele i święta, podczas pobytu w Paryżu, na wycieczki zamiejskie, oglądanie miasta, lub nareszcie na modlitwy i pobożne rozmyślanie, —od obszaru zaś wystawowego trzymać się w przyzwoitej odległości.

Daję tę radę po ciężkich próbach, przebytych na wystawie w ciągu święta Zwiastowania.

Ach, co ja w święty dzień ten wycierpiałem!

Zamierzyłem śniadać wcześniej, ażeby mieć więcej czasu na włóczenie się po wystawie.

Zamiaru tego nie mogłem spełnić, bo najprzód czekałem w jadłodajni na wolne miejsce przy stoliku pół godziny, następnie po minut dwadzieścia pauzowałem między daniami, albowiem obywateli oczywiście również genialnym jak ja zamiarem natchnionych, była ciżba, usługujących zaś liczba nader ograniczona.

Jednakowoż pośniadałem i szczęśliwie udałem się do stacyi tramwajowej, ażeby wziąwszy numer „kolejki", dojechać do wystawy. Trzy tramwaje przesunęły się przed moim nosem ze złowrogą deską: *Complit.*

Nie rozdarłem szat swoich, boby to za drogo kosztowało, ale numer ów kartonowy, który dają daremnie, i przeniosłem się na brzegi Sekwany, wiedziony nadzieją dostania się na jednym z licznych parowców do wystawy. I oto ujrzałem na obu brzegach, przy każdym debarkaderze, których ośm oko moje z Pont-Royal chwytało, spore kupki ludzi, jak żołnierze w czwórki ustawionych, pod komendą tych opiekunów obywateli miejskich, co tu sergents de ville się mianią, w Londynie — constable'ów, w Wiedniu Sicherheitswachtmanów, a w Petersburgu gorodowych noszą miano. Ujrzałem nadto, jak parowce, dwurogiem bydłem obładowane, podchodziły do debarkaderów, brały po parę nowych bydląt i odchodziły, liczba zaś czwórek rosła tymczasem, a rosła.

Zszedłszy z mostu, zbliżyłem się do owego stróża bezpieczeństwa.

— Panie—zapytałem go—jak pan sądzi, na który statek ja mógłbym się dostać, gdybym teraz do waszych tu oto czwórek się wcisnął?

— Ha, na *piętnasty* statek może pan dostaniesz się.

— A ileż minut od statku do statku?

— Cztery.

Cztery razy piętnaście, a raczej piętnaście razy cztery, czyli godzina, wnet obliczyłem sobie i z czwórki zrezygnowałem.

Już chciałem zafundować sobie „dryndę", jak powiadają w Warszawie, ale i tej w okolicach Mostu królewskiego nie mogłem znaleźć.

Pozostawało tedy podróżować piechotą. Na początku szło to nieźle. Minąłem bez szwanku zwaliska izby obrachunkowej, przez komunę ś. p. spalonej, minąłem ładny, o kolumnadzie i kopule okrągłej dom legii honorowej i zbliżyłem się bez przygód do pałacu bourbońskiego, alias izby deputowanych.

Tu pierwsza przygoda. Izba ta znajduje się na brzegu Sekwany, naprzeciw mostu de la Concorde, kędy po południu panuje zwykle wielki ruch, bo tędy arystokratyczny Faubourg St. Germain do lasku Bulońskiego codziennie jeździ. Mały więc plac między izbą a mostem znalazłem powozami gęsto zasłanym, a między powozy pakowała się publiczność piesza, plac przecinająca i ku wystawie dążąca. Powstało stąd zamieszanie, wymiana wyrazów energicznych między stangretami a naśladowcami apostołów. Policyanci, chcąc złagodzić waśń, dolali oliwy do ognia i... trzeba było stać kwadrans, zanim plac do przebycia możliwym uczyniono. Po drugiej atoli placu stronie w tej części lewego wybrzeża Sekwany, co *Quai d'Orsay* się zowie, zwłaszcza przed ministeryum spraw zewnętrznych, a więc w okolicach esplanady inwalidów,—iść naprzód już niepodobna; można tylko posuwać się zwolna pracując łokciami, wystawiając ramiona i plecy na usilne tarcie innych ramion i plec, ryzykując co chwila najulubieńsze odciski, lub odeptując najulubieńsze odciski bliźnich.

Dwadzieścia pięć kilometrów przed wejściem już policya nakazuje stawać do szeregu i czekać kolei. Czeka się kwadrans, dwadzieścia minut, pół godziny— wchodzi się nareszcie wewnątrz obszaru wystawowego i tu co krok te same rozkosze ciżby i ciasnoty. Czy to w gmachach głównych, czy w pawilonach, czy w teatrzykach, czy w piwiarniach—wszędy albo wolne posuwania za pośrednictwem łokci, albo wyczekiwanie w czwórki.

Oczywista rzecz, że w tych warunkach ani sposób przysunąć się do czegoś wystawowego.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drogi żelazne.

— Według najnowszych wiadomości wykup kolei terespolskiej, celem przyłączenia jej z odnogami dróg brzesko-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej do grupy dróg żelaznych poleskich ma nastąpić stanowczo w roku przyszłym.

— „Słowo" dowiaduje się, że właściciele zakładów fabrycznych, położonych przy drodze żelaznej warszawsko wiedeńskiej, przygotowują zbiorową petycyę do ministeryum komunikacyj, domagającą się obniżenia taryfy za przewóz węgla. Fabrykanci podobno proszą o obniżenie kosztów przewozu do poziomu taryfy kolei iwangrodzko - dąbrowskiej. Nie można o tem wątpić, dodaje „Słowo", że gdy dywidenda przewyższa 10 rubli za akcyę, rząd weźmie pod rozwagę kwestyę obniżenia taryf na kolei warszawsko-wiedeńskiej, a wtedy taryfy od przewozu węgla znajdą się pewno na pierwszem miejscu, chociaż o obniżeniu ich do poziomu cen kolei iwangrodzko-dąbrowskiej tymczasem pewno mowy niema, bo według obliczenia specyalistów, obniżenie to zmniejszyłoby dochody o 1,400,000 rubli rocznie."

Handel.

— „Swiet" donosi, że ministeryum dóbr państwa pozwoliło na urządzenie dziesięciodniowego jarmarku na chmiel w Warszawie w jesieni roku bieżącego.

— Warszawski sąd handlowy ogłosił upadłość kupców: Józefa i Ludwiki małżonków Szkop.

— Przemysłowcy naftowi w Baku powzięli zamiar utworzenia spółki dla dostawy nafty do portów Chin, Japonii i Syberyi. We Władywostoku i Petropawłowsku urządzone będą składy nafty i magazyny z lampami. Z tych składów centralnych nafta i lampy mają być wysyłane do oddziałów, które towarzystwo otworzy w miastach Syberyi wschodniej i Chin.

— W dniu 31 maja odbył się jarmark na wełnę w Strzelnie. Dowieziono około 50 ctr.; płacono za centnar 126—165 m. Mycie wełny zadawalniające.

Pieniądze.

— Podpisani w Rosyi na nową pożyczkę konsolidowaną za gotówkę, otrzymują $2^1/_2$% podpisanej sumy.

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

23)

Iwan Franko.

Zachar Berkut.

—o—

Obraz życia gminnego Rusi karpackiej w XIII wieku.

Przełożyła z upoważnienia autora **Marya Siemaszko.**

—o—

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 124*).

Maksym jednak słowa jednego przemówić doń nie chciał, gdyż bojarzyn takie mu rady dawał, którychby on nigdy wypełnić nie mógł. Doradzał mu mianowicie, ażeby służbę u mongołów przyjął, przeprowadził ich przez te góry; nawet wielkie nagrody za to mu obiecywał, zaś, w przeciwnym razie groził, że go zabiją mongołowie. „Niech sobie zabiją"! — było to słowo jedyne, jakie bojarzyn z ust Maksyma usłyszał, lecz o dziwo! i wtedy już z dumą wypowiedziane te wyrazy, o nieugiętości mołojca i wielkiem ukochaniu przezeń swobody świadczące, nietylko bojarzyna nie rozgniewały, lecz owszem zdawały się mu podobać wielce. Teraz czuł wyraźnie, że nienawiść jego, jak lód, topnieje mu w sercu; teraz na zgliszczach wolnej Tuchli rozumieć począł, że mieszkańcy jej rozsądnie i uczciwie postąpili, albowiem, jakkolwiek żądzą władzy zaślepiony, nie był przeto głuchym na głos sumienia.—O tem wszystkiem rozmyślał on dzisiaj i dlatego całkiem innemi oczyma i z miększem sercem spoglądał on na siedzącego w namiocie, nawpół żywego Maksyma. Wreszcie ku niemu się zbliżył, za rękę ujął i na ławę podnieść usiłował.

— Maksymie!—przemówił łagodnie—co tobie?

— Puść mnie!—słabym głosem jęknął Maksym.—Dozwól mi umrzeć w spokoju!

— Maksymie, nie mów o śmierci... Ja bezustannie rozmyślam nad tem, jakby cię wolnym uczynić!... Wstań, usiądź tu na ławie, odetchnij nieco... Mam z tobą o ważnych pomówić sprawach.

Jakkolwiek Maksym napoły nie rozumiał słów bojarzyna, napoły dobroci jego nie dowierzał, wszakże ciało jego głodem i znużeniem zbyt zmordowanem już było, ażeby gościnność bojarską miał on odrzucić. Kubek ognistego wina, odświeżył go i rozbudził w nim osłabłe siły żywotne, a kawał pieczonego mięsa głód zaspokoił. Podczas jedzenia, bojarzyn, siedząc naprzeciw, łagodnemi słowy odwagę i ochotę do życia rozbudzić w nim usiłował.

— Głupi chłopcze—mówił—takim, jak ty żyć trzeba, nie zaś o śmierci rozmyślać. Życie, to cenna rzecz; za żadne go skarby nie kupisz...

— Życie w niewoli niewiele warte —odparł Maksym;—lepsza śmierć!

— No... tak... zapewne—rzekł bojarzyn—ależ, ja ci powiadam, że wolnym być możesz...

— Zdradziwszy swój kraj... przeprowadziwszy mongołów przez te góry... Nie, lepsza śmierć, niżli taką ceną okupiona wolność!...

— Nie o to idzie—z uśmiechem odparł bojarzyn,—lecz o to że i bez tej, jak ty ją zowiesz, zdrady, dzisiaj jeszcze wolnym zostać możesz!..

— W jaki sposób? zapytał Maksym.

— A, wiedziałem, że cię zaciekawić potrafię mówił—wciąż uśmiechając się bojarzyn.—Otóż, biedaku, rzecz taka. Twoi tucholszczanie osaczyli nas w tej dolinie i wyjście z niej zatamowali. Rozumie się, że ten opór ich wart śmiechu tylko, albowiem powstrzymać nas nie zdołają. Ale szkoda czasu i o to głównie nam idzie.

Oczy Maksyma błysnęły radością, gdy tę wiadomość usłyszał.

— Tucholszczanie was otoczyli, powiadasz?—krzyknął radośnie.—Wyjść stąd nie możecie. — Tucholszczanie krewki naród, gdy kogo w ręce ujmą, nierychło się z nich wydobędzie.

— Ta... ta... ta!.. przerwał mu bojarzyn.— Nie ciesz się przed czasem... Nie takiemi są nasze siły, ażeby je garstka tucholszczan rychło zwyciężyć mogła!... Zresztą, powtarzam ci, nie idzie nam o to, ażebyście nas pojmać tu mogli, lecz o czas, o każdą chwilę czasu! Pilno nam!

— Cóż ja wam na to poradzę?

— Ot co. Dzisiaj jeszcze dla zrobienia układów, udam się do tucholszczan; przyrzeknę im wolność twoją, wzamian za swobodne stąd wyjście. Ty zatem naucz mnie, w jaki sposób trafić mam do serca gromadzian i twego ojca, aby propozycya moja odrzuconą nie została.

— Daremna fatyga, bojarzynie. Tucholszczanie zamiany takiej nie przyjmą...

— Nie przyjmą?—krzyknął bojarzyn.— Dlaczego?

— Tucholszczanie do ostatniej kropli krwi bić się nie przestaną, aby nie puścić was przez te góry... Mieliżby oni, za taką marną zamianę, dopuścić się zdrady względem górskich i zagórskich braci, którychby sioła, tak jak nasza Tuchla, zrujnowanemi natenczas zostały?

— Zostaną przecież zrujnowane, głupi chłopcze! odparł bojarzyn.—Albowiem zbyt małemi są siły twoich tucholszczan, ażeby powstrzymać nas w pochodzie.

— Nie tryumfuj przed czasem, bojarzynie! Wielkich tam sił nie trzeba, gdzie sama przyroda, zapomocą skał i kamiennych ścian swoich, zatrzymuje was tutaj.

— Ty wszakże powiedz mi, jak mam przemawiać do twego ojca i tucholszczan, aby do serca ich trafić?

— Mów szczerze, mów prawdę! Jest to jedyne czarodziejskie słowo.

— Oj, nie tak, chłopcze, nie tak!—rzekł zniecierpliwiony bojarzyn. — Nie prostemi chodzicie wy drogami. Ojciec twój, stary czarownik, zna takie słowo, które do serca trafia każdego; słowo to i ty znać musisz. Albowiem gdybyś go nie znał, nie zdołałbyś moich łuczników na swoję przeciągnąć stronę, którzy tak zapalczywie bili się z mongołami, jakby za najsowitszą opłatę.

Maksym uśmiechnął się.

— Dziwny z ciebie człowiek, bojarzynie— rzekł. — Słowa takiego ja nie znam; wiedz jednak, że gdybym je znał nawet, nie powiedziałbym tobie, ażebyś przez nie do takiej zamiany skłonić tucholszczan nie zdołał.

Na te słowa dumny bojarzyn gniewem zapłonął.

— Chłopcze, nie zapominaj, kim i gdzie jesteś!—krzyknął.— Pamiętaj, żeś niewolnikiem; pamiętaj, że życie twoje od woli pierwszego lepszego mongoła zależy!

Przemysł.

— Z Głalska piszą do gazety „Nowości": Liczne firmy zagraniczne mają w Głalsku i innych miastach naszej guberni agentów i komisyonerów, którzy skupują tutaj len, konopie i siemię lniane corocznie za kilka milionów rubli. Cała ilość tego lnu i konopi wysyłaną bywa najpierw do fabryk w Austryi i w Prusach, dla wyrobu z niej przędzy, a następnie wraca, przerobiona już na nici, do fabryk płótna w Łodzi i w Sosnowicach. Takie przewożenie materyału surowego z Rosyi za granicę i z powrotem bardzo drogo kosztuje ruskiego nabywcę. Wobec tego, jednemu z tutejszych handlujących lnem, p. Sznejderowi, przyszła myśl szczęśliwa założenia fabryki płótna w samym Głalsku. Pan Sznejder był niegdyś przędzarzem lnu a następnie zarządzającym fabryką. Doszedłszy do majątku, zakupił on grunty i budynki w Głalsku i w Pskowie. Fabryka płótna w Głalsku ma wszelkie widoki powodzenia: lnu można dostać na miejscu; materyał i robotnik są tańsze niż za granicą. Fabryka będzie zaopatrzona we wszystkie maszyny udoskonalone.

— W ciągu roku 1888 wypalono w Warszawie ogółem 429,640,539 stóp kubicznych gazu. Miejskich płomieni gazowych było 5,907, a ogólną długość rur gazowych obliczono z końcem roku na 167,676 metrów, czyli 157 wiorst i 73 sążnie.

— W roku 1888 stare wodociągi warszawskie dostarczyły wody 71,460,000 stóp kubicznych, wodociąg praski — 2,718,775, a nowe wodociągi dostarczyły Warszawie 131,000,000 stóp kubicznych.

— Według obliczenia przybliżonego, w r. 1888 na całym świecie było czynnych 800,000 kotłów parowych, które wprawiały w ruch takąż liczbę machin o sile 9 milionów koni. Obecnie zatem funkcyonują zapewne machiny o sile 10 milionów koni; z liczby tej połowa przypada na machiny nieruchome, funkcyonujące 10 do 12 godzin dziennie, czwarta część na lokomotywy, funkcyonujące przez 12 do 16 godzin, reszta na machiny okrętowe. Przeciętnie zatem, wskutku palenia węgla, uzyskujemy na godzinę siłę 6 milionów koni. Machina o sile jednego konia zużywa na godzinę 4 funty węgla, małe więcej, większe mniej, a zatem dla wyprodukowania siły owej liczby koni potrzeba na godzinę 240,000 centnarów węgla. Zakłady gazowe dostarczają obecnie około $1\frac{1}{2}$ miliarda płomieni gazowych, które zużywają na godzinę przeciętnie 5 milionów metrów sześc. gazu. Gdyby się wszystkie równocześnie paliły, zużyłyby 15, a nawet 20 razy tyle gazu. Dla wyprodukowania metra sześc. gazu potrzeba, stosownie do jakości, 1 — 4 kilogr. węgla przeciętnie zaś 2 kilogr. A zatem dla produkcyi gazu potrzeba na godzinę 200,000 centn. węgla. Zakłady gazowe dostarczają jednak gazu także i do celów przemysłowych, jak np. obecnie w Niemczech istnieje 33,000 machin, wprawianych w ruch za pomocą gazu, o sile 120,000 koni. Przeciętnie machina o sile jednego konia na godzinę zużywa 1.2 metrów sześc. gazu. A zatem w samych Niemczech potrzeba do tego celu na godzinę 150,000 metrów sześc. gazu, dla którego produkcyi zużyć trzeba 6,000 centnarów węgla. Wszystkie machiny gazowe na całym świecie zużywają na godzinę około 70,000 centnarów. Brak zato danych co do użytku gazu na opał. W Europie ogrzewanie mieszkań gazem nie jest w użyciu, natomiast w Ameryce tak jest rozpowszechnione, że śmiało można powiedzieć, iż na ten cel zużywają tam przeciętnie 20,000 cent. węgla. Do produkcyi żelaza surowego, jak obliczono, potrzeba około 100,000 cent. węgla, do produkcyi innych metalów 80,000 centn. na godzinę. Zakłady przemysłowe i fabryki zużywają na godzinę 100,000 centn., ludzie prywatni zaś około 200,000 centn. Zliczywszy te sumy, okazuje się, że ludzie zużywają na całym świecie 1,100,000 cent. węgla na godzinę, a 25 milionów cent. na dobę. Cyfra ta jest bardzo prawdopodobna, przypuszczenia tego dowodzi bowiem inne obliczenie. Produkcya węgla w Niemczech w ostatnich latach wynosiła przeszło $1\frac{1}{2}$ miliarda centnarów, w Anglii około 3,000 milionów, na całym świecie 11 — 12 miliardów centn. rocznie, czyli 30 — 33 milionów na dzień, a $1\frac{1}{4}$ do $1\frac{1}{2}$ miliona cent. na godzinę. Wskutku wybudowania każdego nowego okrętu na oceanie Atlantyckim, konsumcya węgla zwiększa się o kilka tysięcy centnarów dziennie. Kolosy pancerne marynarki włoskiej i angielskiej zużywają dziennie do 15,000 cent. Cyfry te dowodzą, jak olbrzymie ilości węgla znajdują się w ziemi i jak małą tylko ich cząstkę górnicy codziennie wydobywają.

Wiadomości bieżące.

(—) **J. K. M. szach perski** przejeżdżał onegdaj przez Koluszki, udając się do Spały. Stacya została odpowiednio przybraną we flagi i udekorowaną.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Niejaki Ad. Mejbus powróciwszy pijany onegdaj wieczorem do domu, wziął pościel z mieszkania i wyszedł oknem przespać się na dach sąsiedniej oficyny. W nocy widocznie przebudziwszy się ze snu zapomniał, że jest na dachu, wstał więc z posłania, a postąpiwszy parę kroków, spadł na ziemię i zabił się na miejscu. Nieszczęśliwy liczył 39 lat i pozostawił po sobie żonę i troje małych dzieci.

(—) **Nieszczęśliwa rodzina.** W mieście naszem zamieszkuje pewna rodzina, przez los ciężko doświadczana. Przed paru dniami zmarł po krótkiej chorobie ojciec rodziny i jednocześnie zachorowało ciężko dwoje jego dzieci. W dzień pogrzebu zmarłego umarł stary jego ojciec, w trzy godziny później jedno z dzieci wyzionęło ducha. Pozostała wdowa dotknięta tylu ciosami, również ciężko zapadła na zdrowiu.

(—) **Dyzenterya.** W mieście naszem grasuje dość silnie pomiędzy dziećmi krwawa dyzenterya.

(—) **Studnia artezyjska.** W jednym z tutejszych ogrodów prywatnych podobno ma być zbudowana studnia artezyjska.

(—) **Na szosie,** prowadzącej z Łodzi do Zgierza zeszłej nocy dwu łotrów napadło na podążającą do Zgierza młodą dziewczynę, którą gdy nie chciała uledz niecnym ich propozycyom pobili w okropny sposób. Na szczęście jednak napadniętej, podówczas przejeżdżała furmanka z włościanami ze wsi Besiekierz, którzy na krzyk dziewczyny podążyli jej z pomocą. Łotry, widząc nadbiegających włościan puścili dziewczynę i skryli się w zbożu.

(—) **Jednemu z kataryniarzy,** wędrujących po Łodzi, na Bałutach, podobno z namowy konkurentów, rozbito na kawałki katarynkę.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 5 kop. 50, 100 korcy po rs. 5 kop. 40; żyta 100 korcy po rs. 3 kop. 70; owsa 350 korcy po rs. 3 kop. 50 do rs. 3 kop. 20 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 80 korcy po rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 60; żyta 120 korcy po rs. 3 kop. 65 do rs. 3 kop. 80 za korzec.

Siano po kop. 85 do 95; koniczyna po rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20; słoma po kop. 65 do kop. 70 za centnar.

(—) **Recepta na ból oczu.** Znowu mamy sposobność poznajomić czytelników naszych z praktyką znachora-owczarza, który w Łodzi cieszy się ogromnem powodzeniem pośród niższych warstw ludności. Syn stróża w jednym z domów przy ulicy Krótkiej dawno już chorował na zapalenie oczu. Rodzice, nie udając się do żadnego z lekarzy pozostawili chorobę jej przebiegowi. Aż nareszcie, wobec groźnego stanu choroby, stróżowie idąc za radą znajomych kumoszek, wezwali znachora. Przybyły na miejsce znachor zażegnał i zaklął kilkoma tajemniczemi słowy oczy, pozostawiwszy receptę treści następującej: „Mintusa dostać i zeskierki go odrzyć i łepek mu użnyć i jeden flaczek wyjąć i garzek wody srebny beztargu i nalać mlikim od krowy pojałowej krowie i gotować. Żuzli 5, żeby nie były zkotliny wyrzucone i włożyć wogień i upalić na czerwono i zaś wyjąć na miske zielone poliwane i poliwać tym mlikim na te zuzle i potów ze siebie nieucierać odziać się na głowe chustką.

„A tego mintusa zkości obrać i utrzyć i troche kamfory i utrzyć; i plastry robić i nakładać na oczy i na drugi dziń dać psu.

„Dopiero Ziułków Wielińskich za złoty wody ostrej i gotować i przecydzić i słodzić cukrym lodowym i pić.

„Tłuszczu Borciuchowygo za 2 złote okowity puł kwaterek i zmiszać do kupy i kamfory za 6 groszy i zmiszać do kupy i smarować gdzie boli."

Po użyciu tego środka chłopiec wkrótce... zaniewidział. Powyższą receptę posiadamy w redakcyi w oryginale.

(—) **Kradzieże.** Regentowi D. służąca E. K. onegdaj skradła rzeczy, lecz została na gorącym uczynku schwytana.

Wojciechowi Furwańskiemu podczas snu w ogrodzie został skradziony przez niejakiego J. Ch. zegarek wartości rs. 12.

KRONIKA.

— Warszawa.

Piotr Jaksa Bykowski, znany i lubiany powieściopisarz, zmarł w dniu 2 b. m.

Ograniczenia. Dla zapobieżenia nadużyciom, jakich dopuszczają się mieszkańcy pogranicza pruskiego i austryackiego z t. zw. biletami legitymacyjnemi, JW. Główny Naczelnik kraju polecił władzom żandarmskiej i celnej, aby przestrzegały surowo następujących przepisów: mieszkańcy pogranicznych miejscowości przechodzić mogą granicę jedynie za biletami legitymacyjnemi z terminem 8-dniowym z Prus i 4-tygodniowym z Austryi; biletów tych prolongować nie wolno, a każdy z nich winien być opatrzony pieczęcią policyjną na znak, że cudzoziemcowi dozwolony został pobyt w kraju, bez czego bilet należy uważać za nieważny. Wizowanie biletów ma się odbywać z całą skrupulatnością. Burmistrze i wójci otrzymali polecenie od swojej władzy, nakazujące rozciągnąć baczny nadzór, aby nikt nie pozwolił przemieszkiwać u siebie poddanym zagranicznym dłużej nad termin zakreślony w bilecie legitymacyjnym; winni w tym względzie pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej. Właściciele fabryk i zakładów przemysłowych nie mogą trzymać u siebie w charakterze robotników osób, przybywających za biletami legitymacyjnemi; w tym celu prowadzoną ma być kontrola osób, przybywających za takiemi biletami i zarządzane będą niespodziewane rewizye w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Sprawa o nadużycia w służbie. Głośną sprawę nadużyć w filii b. banku polskiego we Włocławku, z powodu których zawiadujący filią banku, Edmund Krzeczkowski, uciekł przed samą rewizyą kasy z 80,000 rublami za granicę, a wślad za nim i kupiec m. Włocławka, Bolesław Grąbczewski, rozpoczęto sądzić w dniu 3 b. m. w II departamencie kryminalnym izby sądowej. Z powodu nieodszukania Krzeczkowskiego i Grąbczewskiego, obecnie sądzeni będą: Jan Smochowski, b. kontroler filii włocławskiej b. banku polskiego, w zarzucie, iż ze świadomością nie spełniał przepisów, odnoszących się do jego służby, Jan Wilkęski, b. kasyer filii banku w zarzucie, iż nie przestrzegał należycie przepisów instrukcyi i tem ułatwił Krzeczkowskiemu kradzież, Jan Orłowski w zarzucie, iż dopomógł Krzeczkowskiemu ukryć się przed sądem, wiedząc o spełnionych przez niego nadużyciach, i Samuel Radziejewski w zarzucie, iż, w zmowie z Krzeczkowskim, brał udział w przywłaszczeniu pieniędzy filii, przez dyskontowanie fałszywych wekslów, na których nawet fałszował cesye i podpisy. Świadków w sprawie wezwanych około 100. Smochowskiego bronić będzie adwokat przysięgły Krzycki, Wilkęskiego i Orłowskiego adwokat przysięgły Pepłowski, a Radziejewskiego adwokat przysięgły Likiert. Radziejewski odpowiada z więzienia, wszyscy inni z wolności.

— Petersburg.

Ministeryum oświecenia rozpatrzy niebawem projekt zmian w programach i prawach nauczycieli seminaryów, a także w przepisach o przyjmowaniu kandydatów do tych zakładów naukowych. Zmiany te, jak donosi „Warsz. dniewnik" mają być znaczne.

Przywilej. Zgodnie z przedstawieniem departamentu medycznego w przedmiocie

---

— Cóż warte moje życie? — odparł spokojnie Maksym.—Nie dbam ja o nie! Kto, chociażby chwilę jednę w niewoli przebył, tego śmierć nie przestrasza.

W tejże chwili zasłona namiotu się podniosła i do wnętrza jego szybkim krokiem weszła Mirosława. Bystrym wzrokiem rozejrzała się dokoła i nie zwracając uwagi na ojca, ku Maksymowi się rzuciła.

— Ach, on tutaj!...—krzyknęła.—Jakbym to przeczuwała. Coś mnie tu pociągało! Sokole mój, Maksymie!

Maksym siedział wciąż, jakby osłupiały, oczu z niej nie spuszczając. Ręka jego spoczywała w jej dłoni, a słowa jej były dlań tem, czem dla usychającej rośliny są ożywcze krople rosy. Ona, niby jaskółka, dokoła niego krążyła, ciężkie jego okowy łzami oblewając, a z rąk zmywając mu krew skrzepłą. Jakże radośnie, jakże błogo było mu teraz, gdy widział ją przy sobie, gdy czuł miękkie, łagodne dotknięcie jej ręki!... Krew w nim zakipiała, zbudziła się ochota do życia. Lecz ciężkie kajdany gniotły go bez litości, przypominając, że jest niewolnikiem, że nad głową jego zawisł krwawy miecz mongołów! A przypomnienie to, w tak szczęśliwej chwili, niby wąż jadowity, wśliznęło się mu w serce, z oczu trysnęły łzy...

— Mirosławo!—rzekł, odwracając się od niej — czy dlatego przyszłaś tutaj, aby mi stokroć większą zadać jeszcze mękę? Oczekiwałem ze spokojem śmierci; tyś znów w sercu mojem ochotę do życia wzbudziła!

— Miły mój! — rzekła Mirosława — nie trać nadziei. Przyszłam tu, do tego obozu wrogów, pomimo wszelkich niebezpieczeństw, ażeby powiedzieć ci tylko: nie trać nadziei!

— Nie chcę nadziei! Alboż ona skruszyć te kajdany zdoła?

— Mój ojciec je roztworzy.

— O, twój ojciec! Tak, przed chwilą powiadał mi, iż gotów to uczynić, żądając wzamian takiej usługi, jakiej nigdy wykonać nie będę w stanie.

— Jakiej usługi?

— Chce iść do tucholszczan i zawrzeć z nimi ugodę, na mocy której ja wolność odzyskam, zaś mongołowie dolinę tę opuszczą. Żąda też wyjawienia tego czarodziejskiego słowa, któreby zjednało dlań serce tucholszczan.

Mirosława ze zdumieniem po raz pierwszy spojrzała na ojca, a zdumienie jej w coraz większą zmieniało się radość.

— Ojcze!—zapytała—czy to prawda?

— Prawda!—odparł Tahar Wilk.

— I ty sądzisz, że Maksym zna takie słowo?

— Niechybnie; albowiem i ciebie za pierwszem widzeniem jakby przykuł do siebie. Bez czarów się tu nie obeszło.

Mirosława z uśmiechem, pełnym bezgranicznej miłości, spojrzała na Maksyma, poczem do ojca się zwracając, rzekła:

— Czy pozwolenie wodza do czynienia układów już otrzymałeś, ojcze?

— Nie, lecz za chwilę będę je miał. Jego namiot obok mojego się znajduje.

— Idźże zatem. Tymczasem skłonię Maksyma, ażeby to słowo tobie wyjawił.

— Skłonisz go?—zapytał.

— Przekonasz się!

— Oczarował ją!—mruczał bojarzyn, wychodząc z namiotu.—Oczarował! Sama się jeszcze rzuca na szyję!

— Serce, Maksymie!—mówiła po wyjściu jego Mirosława, zarzuciwszy mu ramiona na szyję, blade i spalone usta jego całując. Nie smuć się! Mongołowie stąd nie wyjdą. Zguba ich tu czeka niechybna.

— Mirosławo! zorzo moja jasna! Pragnąłbym wierzyć temu, lecz zbyt słabe są siły tucholszczan, a ich zbyt potężne.

— Pomoce od sąsiadów ku nam nadciągnęły.

— Dobrego oręża nie mają.

— Bądź spokojnym... i słuchaj: oto setki toporów uderzają w lesie; jeszcze chwila a setki ogni dokoła doliny zapłoną; przy nich cieśle nasi przygotują maszyny, za pomocą których ciskać będziemy kamienie aż do samego środka taboru mongołów.

— Czyjże to pomysł? Kto majstrów naszych roboty tej nauczył?

— Ja, serce ty moje. Nieraz z ciekawością maszynom się takim przyglądałam, których pełno na murach Halicza. Zanim się słońce z poza Zełemenia wychyli, sześćdziesiąt takich maszyn na głowy mongołów kamieniami sypnie.

Uradowany Maksym objął ukochaną i do serca przycisnął.

— Życie moje — mówił do niej, ty będziesz zbawczynią Tucholszczyzny naszej!

— Nie, Maksymie — odparła, nie ja, lecz twój ojciec Tuchlę ocali. Czemże są moje maszyny wobec straszliwej potęgi wrogów? Nie tak twój ojciec walczyć z nimi zamierza, a wtedy żadne nie ostoi się mu wojsko.

— Jakże to? — zapytał zdumiony Maksym.

— Słuchaj! rzekła Mirosława. — Niezmącona cisza panowała dokoła, tylko daleko kędyś, ponad górami rozległ się łoskot gromu.

— Grzmi — przemówił Maksym — nic więcej.

— Nic więcej?—żywo zawołała Mirosława. To zguba mongołów!... To straszniejszy od nich samych niszczyciel, w przymierzu z nami będący!

Tu rozejrzawszy się dokoła namiotu i chociaż w nim pusto było zupełnie, nie dowierzając snadź ani tej ciszy, ani pustym przestrzeniom, pochyliła się nad Maksymem, szepcąc mu w ucho tajemne słowa. Maksym porwał się z miejsca; łańcuchy na nim zgrzytnęły.

— Dziewczyno! czarodziejskie zjawisko— zawołał, patrząc na nią nawpół z przerażeniem, nawpół z głęboką czcią. Kim jesteś? Kto cię przysłał z podobnemi wieściami? Tak, wiem teraz; ty nie jesteś Mirosławą, córką Tuhara Wilka, ty nią być nie możesz... To być musi duch naszego stróża, którego opiekunem Tuchli zowią.

— Nie, Maksymie — odparła dzielna dziewczyna. Jestem tą samą Mirosławą, która tak szczerze, tak gorąco ukochała ciebie, która dla szczęścia twego życie swe poświęcić gotowa.

— Gdybym ja mógł być szczęśliwym bez ciebie!...

— No... dosyć tego... Słuchaj Maksymie, uciekaj stąd natychmiast.

— Czy warty usnęły?

— Warty przepuszczą cię tak samo, jak przed chwilą mnie przepuściły! Przebierz się tylko w moją odzież i weź ten pierścień. Mam go od wodza mongołów na znak swobody i bezpiecznego przejścia. Gdy pokażesz go straży przepuści cię niechybnie.

— A ty?

— Bądź o mnie spokojnym; ja tu z ojcem pozostanę.

— Tak, lecz gdy mongołowie się dowiedzą, żeś mnie wypuściła oszczędzać ciebie nie będą... Nie, nie... ja stąd nie wyjdę!

(*D. c. n.*).

odbywania powinności wojskowej przez podaptekarzy i uczniów aptekarskich, wydanem zostało rozporządzenie polecające, ażeby uczniom aptekarskim i podaptekarzom pozostającym przez czas służby wojskowej w aptekach szpitali wojskowych, na mocy świadectw urzędowych, czas służby wojskowej wliczanym był do praktyki wymaganej dla otrzymania stopnia naukowego aptekarskiego.

— **Piotrków.**

Nominacye. Komisarz ekonomiczny klasy II przy izbie skarbowej, Wilhelm York zanominowany został komisarzem klasy I; na opróżnioną posadę starszego referenta w wydziale wojskowo-policyjnym rządu gubernialnego, po ś. p. Lilienhejmie, przeznaczony został dotychczasowy buchalter wydziału administracyjnego Tomasza Klepacko; na miejsce uwolnionego ze służby na własne żądanie archwisty biura powiatu będzińskiego Stanisława Stanks, przeznaczony został Jan Kościucha

— **Z literatury.** W końcu b. m p. I. S. Ziemba zacznie wydawać w Hucie Królewskiej na Górnym Szląsku „Skarbczyk literatury ludowej" w nieokreślonych terminach czasu. Zeszyt pierwszy ukaże się u nas w początkach lipca r. b. Wydawnictwo to podobne będzie do „Wisły", z tą jedynie różnicą, że w „Skarbczyku" przeważnie drukować się będą materyały etnograficzne in crudo. Kto zechce mieć zeszyt pierwszy niech zawiadomi p. Ziembę w Dąbrowie Górniczej.

— **Z Warty** piszą do nas (w przejeździe z Łodzi do Kalisza): „Ruch to życie!.. Wychodząc z tej zasady, śmiało można powiedzieć o okolicy położonej pomiędzy Lutomierskiem a Wartą, że pozostaje ona w stanie letargu. Drogi, i dawniej zresztą zaniedbane, obecnie stały się tutaj niemożliwe do przebycia. Pod Wartą p. U., zmuszony wyjechać parę wiorst z domu, przypłacił raz swą odwagę utopieniem paru koni i powozu. Groble są pozrywane na Lutomiersku pod Kwiatkowicami, pod Tarnówką i pod Boczkami. Co do mostów, to przytoczę tutaj odpowiedź jednego wieśniaka, który zapytany o takowe, odpowiedział: „Są — ale ich nie ma" i przekonałem się, jadąc, że ta nielogiczna odpowiedź była prawdziwą. Mosty bowiem istnieją, lecz wobec zerwanych grobli, wiszą w powietrzu i są nie do przebycia.

„Mówiąc o kierunku drogi z Łodzi do Kalisza, zwrócę tu uwagę, że linia na Konstantynów, Lutomiersk, Szadek, Wartę, Staw, Marchwacz, jest krótszą od traktu z Łodzi do Kalisza na Pabianice, Łask, Sieradz—o całe 36 wiorst. Pozwolę sobie zatem wypowiedzieć dwa desideraty: jeden pod adresem mieszkańców Łodzi, a drugi mieszkańców okolic Szadku i Warty:

„1) Przedłużenie ulicy Konstantynowskiej ma wielką i niedaleką przed sobą przyszłość. Pomijając już tę okoliczność, że okolice, od Konstantynowa począwszy aż do Warty włącznie, dostarczają na rynki miejscowe 60% fur z sianem, słomą, koniczyną, torfem, nabiałem, inwentarzem, drobiem i t. p., to siłą ciążenia ku tej stronie jest jeszcze śliczny las miejski, jedyny większy dla łodzian zbiornik świeżego powietrza. Tuż poza lasem cegielnie panów: Poznańskiego i Mayera zaopatrują miasto przeważnie w cegłę i dachówkę. Mieszkańcy zatem ulicy Konstantynowskiej, budując domy, nie powinni ścieśniać ulicy i nie pozostawiać dostatecznej przestrzeni ani na chodniki, ani tramwaje w przyszłości.

„2) Na trakcie z Łodzi do Kalisza zbudowano szosę na przestrzeni wiorst trzech za Dobrzechowem i wiorst dwudziestu od Szadku do Warty. Z Warty idą ku Kaliszowi dwie szosy. Jedna na Kobierzycko-Błaszki, druga na Dobrą-Turek. Czemu zatem mieszkańcy okolicy Szadek-Warta nie zrobią drogi bitej i na pozostałej przestrzeni, gdy koszt budowy szosy niewielki, droga piaszczysta, a kamienie w znacznej części leżą ponad drogą?

„Z ukończeniem szosy na tych 23 wiorstach Szadek i Warta stałyby się przedmieściem tak Łodzi, jak i Kalisza i główną dla tych miast spiżarnią. Dziś trudna konkurencya z okolicą podłódzką, bo przecież cena towaru normuje się kosztem transportu. Podobno kilku obywateli z okolic Szadku robiło już w sprawie wykończenia tej szosy starania. Może nas kto kompetentny raczy objaśnić, czy dobre chęci inteligencyi miejscowej pozostały dobremi chęciami."

Kaźmierz N.

— **Przenoszenie zarazka gruźlicy z bydła na ludzi.** W niemieckiem czasopiśmie, poświęconem hygienie, czytamy co następuje: Lekarz weterynaryi, M., w Wejmarze, w wieku lat 34, pochodzący z zupełnie zdrowej rodziny, w roku 1885 skaleczył sobie duży palec u lewej ręki przy sekcyi krowy, padłej na perłową chorobę (gruźlicę), przyczem ostrze noża przeniknęło aż do stawu. Rana wprawdzie zagoiła się bez ropienia, lecz w ciągu półrocza rozwinął się na bliźnie gruzełek skórny, nie sprawiający wszakże żadnej większej dolegliwości. Dopiero w jesieni 1886 roku rozwinęła się chroniczna chrypka z kaszlem, wydzielaniem flegmy i z ostrym katarem. W wydzielinach zdołano dopiero w listopadzie 1886 roku odkryć laseczniki gruźliczne. W styczniu 1887 roku nastąpiła infiltracya prawego płuca u dołu z tylnej strony, która też przy wyniszczających potach sprowadziła śmierć w półtora roku po zakażeniu. Ponieważ przyczyna choroby była znaną, przeto, po odjęciu palca u trupa, przesłano go do Berlina dla dokładnego zbadania. Szczegóły sekcyi i badania za pomocą mikroskopu pomijamy, jako mogące tylko interesować specyalistów lekarzy, zaznaczamy tylko, że laseczniki gruźlicze znajdowały się w tkankach w wielkiej liczbie.

ROZMAITOŚCI.

× **Gatunki kwiatów.** Ogrodnicy europejscy doprowadzili hodowlę kwiatów do tego stopnia doskonałości, że obecnie istnieje w naszej części świata 4,200 gatunków kwiatów. Z tej ogromnej liczby tylko 420, a zatem zaledwie 10% posiada zapach. Najzwyklejszą barwą jest biała; białych kwiatów jest dotąd 1,194 gatunków, a pomiędzy niemi tylko 187 odznacza się wonią. Żółtych kwiatów jest 951 gatunków, pomiędzy temi 77 posiada zapach; czerwonych—823 gatunki, a tylko 84 z zapachem; niebieskich 594 gatunki, z pomiędzy których mała liczba, bo tylko 31 z zapachem; gatunków o barwie fiołkowej istnieje 308, a z tych tylko 13 z zapachem, oprócz tego jest 240 gatuków kwiatów o różnem zabarwieniu. Pomiędzy niemi tylko 28 gatunków z zapachem.

× **Mężobójczyni.** W Liwerpoolu kupiec James Maybrick otrutym został przez żonę, z pochodzenia francuskę. Pani Maybrick była córką pewnego barona zamożnego a siostrzenicą Jeffersona Davisa, prezydenta południowych konfederacyj. Ona liczy lat 27, mąż był o lat 23 starszy. Hal...

× **Mieszkanki Nowego-Yorku** są w kaprysach swoich równie niewyczerpane jak pomysłowe. Najnowszym wybrykiem ich jest odprowadzenie przez „najętego" młodzieńca z teatru lub koncertu do domu. Towarzyszów tych zaś dostarcza towarzystwo posłańców. Ci ostatni, mający od lat 14 do 24, używani są do najróżnorodniejszych posług: służą często za „postillos d'amour", ale nierzadko też muszą piastować dzieci. Do usług rycerskich przeznaczani są naturalnie starsi chłopcy, bez specyalnego wyboru wszakże, gdyż wszyscy są przystojni; uroda bowiem jest głównym warunkiem przyjęcia do służby. Dama stalująca, o ile zechce może sobie sama wybrać towarzysza, a zwyczaj ten jest co prawda wielką ulgą dla kobiet samotnych, pozbawionych opieki męzkiej. Złośliwi wszakże twierdzą, iż maluczko, a zaczną rozchodzić się wieści o paniach, mieszkających ze swymi „posłańcami", a w romansach amerykańskich odgrywać oni będą niewątpliwie wkrótce ważną rolę.

× **Z Londynu.** Z pomiędzy mnóstwa wystaw, jakiemi w ciągu wiosny zalaną jest corocznie stolica Anglii, w roku bieżącym szczególnem cieszy się powodzeniem otwarta w ubiegłym tygodniu przez księżnę edynburską w Hyde-Park-House. Jest to wystawa malarska artystów-amatorów, a między wystawcami znajdują się nietylko członkowie arystokracyi angielskiej, ale i rodzin królewskich. Przedewszystkiem zwraca uwagę obraz, nadesłany przez cesarzowę Fryderykową, malowany farbami wodnemi, a przedstawiający „Orfeusza z lutnią". Nie jest to nowe dzieło cesarskiej artystki: pochodzi ono z r. 1863 i jest mniej udatnem, niż wiele innych jej obrazów. Bardzo wdzięczne są dwa obrazki, podpisane „Alix", roboty księżnej Walii, z który jeden przedstawia widok wiejski, a drugi krajobraz morski. Królowa belgijska nadesłała widok zamku Laeken, jej bratowa, hrabina Flandryi, obraz, przedstawiający wejście do klasztoru, po którego kamiennych stopniach wchodzi mnich. Obraz to pełen wyrazu w swej prostocie. Wreszcie z pomiędzy innych dostojnych artystów, książę Argyll, znany także jako literat, wystawił dwa widoki górskie ze Szkocyi, wodnemi farbami wykonane.

× **Dotkliwa plaga** nawiedziła niedawno mieszkańców okolic, nad rzeką La Plata położonych. W krajach gorących dokuczliwe moskity są rzeczą zwyczajną. Istnieje tam wszakże jeszcze jeden rodzaj komarów, „bichosami" nazwanych, które są mniejsze od moskitów i mają kolor jasno-zielony. Pewnego dnia owady te z wnętrza lasów dziewiczych przywędrowały do Rio de la Plata takiemi gromadami, iż zdawało się, że wielka chmura zaćmiła słońce. Początkowo, wobec zupełnie jasnego poprzednio nieba, nie umiano sobie wcale wytłómaczyć tego zjawiska, po zachodzie słońca dopiero nastąpiło wyjaśnienie zagadki. Pokoje przepełniły się do tego stopnia bichosami, że musiano pogasić światła, które ich nęciły, i pomimo szalonego upału siedzieć przy zamkniętych drzwich i oknach. Na ulicy niezliczone gromady tych owadów dokuczały przechodniom; najliczniej zaś gromadziły się one wokoło płomieni gazowych. Miliardy nieżywych bichosów leżały na ulicach, tak, że chodzić można było tylko z największą ostrożnością, aby się nie pośliznąć i nie upaść. Nazajutrz plaga minęła, a skrzydlate napastniki pozostawiły po sobie jako pamiątkę tłuste plamy na posadzkach, których oczyszczenie i odnowienie kosztować będzie obywateli miasta przeszło milion pesetów.

SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.

Wyciągi z aktów wywieszonych w sali pocztalnej sądu okręgowego.

Umowy przedślubne.

28. Przed regentem Józefem Grabowskim w Łodzi, dnia 30 maja 1888 r. stawili się: Abram Rozen, handlarz z m. Ozorkowa pow. łęczyckiego i Sura Kałuszyner, panna niepełnoletnia, działająca w asystencyi ojca, Moszka Dawida Kałuszynera i zawarli umowę przedślubną. Cały majątek, jakim obecnie rozporządza każde z przyszłych małżonków, jak również majątek odziedziczony lub pochodzący z darowizny, stanowić będzie wyłączną własność każdego z małżonków; majątek zaś nabyty w ciągu pożycia małżeńskiego, będzie wspólną własnością małżonków. Przy zawarciu niniejszej umowy, majątek Sury Kałuszyner wynosił gotówką rs. 3,500 i w ruchomościach rs. 1,000. Majątek ten Rozen otrzymał i zabezpiecza go na swoim przyszłym ruchomym i nieruchomym majątku. Rozen obecnie, prócz garderoby i bielizny, innego majątku nie posiada. Sura Kałuszyner ma prawo rozporządzać majątkiem swoim wedle upodobania i wszelkie interesy może na własne imię prowadzić.

TELEGRAMY.

Petersburg, 3 czerwca (Ag. półn.). Następca tronu czarnogórskiego z siostrami: Anastazyą, Heleną i Anną wyjechał zagranicę. Książę czarnogórski z księżną Milicą wyjeżdża do Kijowa do Wielkiej Księżnej Aleksandry Piotrówny.

Wiedeń, 3 czerwca. (Ag. p.). Z Cetynii donoszą, że księżna Milena otrzymała od cesarza Franciszka Józefa telegram z serdecznem powinszowaniem, z powodu zaręczyn księżniczki Milicy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin 3 czerwca. Nowy tydzień rozpoczęła giełda w usposobieniu dosyć mocnem, chociaż niezbyt ochoczo. Nieznośny upał oddziaływa ubezwładniająco na zebranych w sali giełdowej. W ciągu zebrania wystąpiło ogólne osłabienie, które przypisywano niepomyślnym sprawozdaniom o stanie zasiewów w niektórych okolicach Niemiec, w Rosyi, Austryi i w Węgrzech, gdzie susza daje się uczuwać dotkliwie. Na targu rent nic się nie zmieniło. Pożyczki ruskie miały dziś popyt dosyć dobry i trzymały się mocno.

Petersburg, 3 czerwca. Weksle na Londyn 94.50, II pożyczka wschodnia 99½, III pożyczka wschodnia 99½, pożyczka z 1884 r. 147¾, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 146¾, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 253, petersburskiego banku dyskontowego 706, banku międzynarodowego 555, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin 3 czerwca Banknoty ruskie zaraz 215.50, na dostawę 214.75, weksle na Warszawę 215.00, na Petersburg kr. 214.35, na Petersburg dł. 211.90, na Londyn kr. 20.44½, na Londyn dł. 20.37½, na Wiedeń 172.15 kupony, celne 324.30, 5% listy zastawne 64.50, 4½% listy likwidacyjne 59.25 pożyczka ruska 4% z 1880 r. 93.10, 5% z 1884 r. 102.80, 4½% z 1887 r. —.—, 6% renta złota 115.60, pożyczka wschodnia II em. 65.75, III emisyi 66.40, 5% listy zastawne ruskie 105.00, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 180.00, takaż z 1866 r. 164.50; akcye dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej 248.75 akcye kredytowe austryackie 164.25, akcye warszawskiego banku handlowego 86.00, dyskontowego 80.10, dyskonto niemieckiego banku państwa 3%, prywatne 1⅝%

Londyn, 2 czerwca Pożyczka ruska z 1873 roku 101⅝. Konsole angielskie 99³⁄₁₆.

Warszawa, 1 czerwca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica em ord. — —, pstra i dobra — — —, biała 570—580 wyborowa 600— —, żyto wyborowe 375—390 średnie — — —, wadliwe: —.—; jęczmień 2 i 4-rzęd. — — —, owies 225—250, gryka — — —, rzepik letni—, zimowy — —, rzepak rape zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —; lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 500, żyta 600, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 3 czerwca Okowita 78% z akcyzą po k. 9¼%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 82¼—832⁶, za garn. 270—271. Szynki za wiadro kop. 848⁶—841⁰, za garnc 274 — 275 kop. (z dod. na wysuhn. 2%).

Berlin, 3 czerwca Pszenica 174 - 178, na cz. —.—, na czer. lip. 180.75, na wrz paź. 180.25. Żyto 156 147, na czerw. lip. 142.50, na wrz. paź. 147.75

Londyn, 1 czerwca Cukier Java 96 proc. 23 mocno stale, cukier burakowy 23¼ mocno.

Liverpool, 1 czerwca Sprawozdanie końcowe. Obrót 6,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. stale. Middling amerykańska: na czer. 5²¹⁄₃₂ nabywcy, na czer. lip. 5³¹⁄₃₂ nabywcy, na lip. sierp. 5⁶³⁄₆₄ nabywcy, na sier. 6 sprzedawcy, na sierp. wrz. 5³¹⁄₃₂ nabywcy, na wrz. 6²¹⁄₃₂ nabywcy, na wrz paźdz. 5⁴³⁄₆₄ nabywcy, na paźdz. list. 5¹⁷⁄₃₂ nabywcy, na list. grudz. 5½ nabywcy, na grud. stycz. 5⁵¹⁄₆₄ nabywcy

Havre, 3 czerwca. Kawa good average Santos na czer. 105.50, na wrz. 107.00, na grud. 108.25, stale.

New-York, 1 czerwca. Bawełna 11⅛, w Now.-Orleanie 10⅝. Kawa (Fair Rio) 18¾; Rio Nr. 7, low ordinary na czerw. 16.70, na sierp. 16.97.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Zdnia 2	Zdnia 4
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	46.85	46.55
na Londyn „ 1 L.	9.43	9.47
na Paryż „ 100 f.	37.70	37.90
na Wiedeń „ 100 fl.	79.80	80.30
Za papiery państwowe		
Listy likwid. Kr. Pol. . .	88.25	88.20
Ruska poż. wschodnia	99.50	99.50
„ 4% poż. wewnętrzna r. 1887	85.25	85.25
Listy zast. ziem. Se. I .	98.20	98.25
„ „ „ V	96.75	97.—
Listy zast. m. Wars. Se. I .	98.25	98.—
„ „ „ V	95.35	95.80
Listy zast. m. Łodzi Seryi 1	95.50	95.25
„ „ „ „ 2	93.25	93.25
„ „ „ „ 3	93.—	93.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . . .	215.50	215.—
„ „ na dost. .	214.75	213.50
Dyskonto prywatne	1⅝%	1⅝%

Monety i banknoty	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały (Em. 17 grud. 1885 r.)	pł. 755	żąd. 758
Pół imperyały stare	—	—
Marki niemieckie	46⅞	46½
Austryackie banknoty	80¼	—
Franki	38	—
Wartość rubla kred. w złocie	—	67⁸
Kupony celne	—	150½

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 3 czerwca:

W parafii katolickiej —

W parafii ewangelickiej —

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 3 czerwca

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 4, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8 w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 5, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2, a mianowicie:

Anna Krystyna Hepner, lat 65, Anna Kleinert, lat 75, Wilhelm Scheide, lat 48.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Hr. Sadowski z Piotrkowa, Klenke z Pyrmontu, Werner z Leśnicy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

	GODZINY i MINUTY									
do Łodzi **przychodzą:**	8	40	10	16	4	45	8	50	10	30
z Łodzi **odchodzą:**	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą do Koluszek .	7	10	8	46	2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic .	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy .	11	05			6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			8	40				
„ Piotrkowa .			9	52	3	40	10	25	12	41
„ Granicy . .			2	25	9	—			4	50
„ Sosnowca .			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa .			10	15					1	10
„ Bzina . . .			2	01					4	48
„ Iwangor. (Iwan.			6	—					9	58
„ Dąbrowy (Dąbr.			8	24					1	02
„ Petersburga .							10	08		
„ Moskwy . .	11	28								
„ Wiednia . .			5	32	7	52			4	37
„ Krakowa . .			5	27					7	52
„ Wrocławia .			9	18					10	16
„ Berlina . . .	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6 ej rano.

Łódzkie towarzystwo strzeleckie.

W CZWARTEK, dnia 6 czerwca o godzinie 6 ej po południu **w ogrodzie przy strzelnicy**

Ćwiczenia w strzelaniu

i rozdawanie biletów wejścia Panom Członkom.

Komendant.

924—2—1

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

We czwartek, dnia 6 czerwca 1889

Przyjaciel Domu

(Célimare le bien aimé).

Komedya w 3 aktach, przez Labiche i Delacour, z francuskiego tłómaczona.

Ogród Langego

We środę, dnia 5 czerwca 1889

wielki Koncert

orkiestry wojskowej pod dyrekcyą kapelmistrza **Dietricha.**

Początek o godz. 8. Wejście k. 20. Dzieci płacą kop. 10.

919—2

W dniu 2 czerwca t. j. w niedzielę o godz. 8 rano wyszedł z domu 10-letni

Chłopczyk

(izraelita) i dotąd nie wrócił. Ubrany był w letnią kapotkę podartą, w sukiennej czapce bez daszka, boso. Ktoby wiedział o miejscu przebywania tego dziecka, niech da znać ul. Zgierska dom p. Kaliskiego Nr. 151 do Sury Wolińskiej.

5?1—1—1

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Topolice, pow. opoczyński, gub. radomska, na imię Ludwika Wieczorkiewicza. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w tutejszym magistracie. 922—1

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego Edelman, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego № 19 na przybyły dnia 28 maja r. b. towar z Doroguska do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 19 uważa za nieważny.

896—3—2

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego Czamańskiego, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego № 239 na przybyły dnia 27 maja r. b. towar z Triestu do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat № 239 uważa za nieważny.

897—3—2

Młody człowiek

znający dokładnie korespondencyę polską i ruską, może przy skromnem wynagrodzeniu znaleźć posadę w jednym z większych kantorów tutejszych. Oferty składać w redakcyi pod lit. A. 925—3—1

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

B. Wilkoszewskiego

w pierwszy dzień Zielonych Świąt będzie zamknięty, w skutek czego osoby, które miały przyrzeczone fotografie na niedzielę, raczą zgłosić się w sobotę to jest 8 b. m.

926—2—1

Wielki wybór luster,

kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowemi płytami i bez, nadszedł do składu galanteryjnego **Ludwika Henig.** 921 0—1

JEST DO SPRZEDANIA

fortepian

o 6½ oktawach, fabryki Seidlera. Wiadomość między godz. 3 a 6 po południu ul. Ogrodowa, dom W-go Sudry Nr. 295, mieszkania Nr. 6.

920—3—1

W Proboszczewicach przy szosie, za Zgierzem dwie wiorsty, jest do wynajęcia

letnie MIESZKANIE,

składające się z pięciu pokoi i dwóch kuchen. Cena przystępna.

926—1—1

Letnie mieszkanie

w osobnym domu składające się z 3 pokoi i kuchni, z meblami, rzeczami kuchennemi i stołowemi jest do wynajęcia. Wiadomość pod Koluszkami obok Lisowic w Tworzyjankach. Z powodu wyjazdu właściciela jest do odstąpienia za zniżoną cenę. 923—3—1

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera.

64—100—43

Dr. Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY

od 10 Lipca r. b. zamieszka przy ulicy Zielonej (róg Zachodniej) naprzeciw nowej synagogi w domu p. Birenzwejga, gdzie przyjmować będzie jak obecnie chorych **wenerycznych i wewnętrznych.** 547—12—7

M. Macharzyńska-Krzyszkowska

b. śpiewaczka opery warszawskiej.

Osiedliwszy się w m. Łodzi, udziela lekcyj śpiewu. Bliższa wiadomość w mieszkaniu, Hotel Niemiecki Nr. 4. 641—0—15

Student Uniwersytetu

poszukuje (zaraz) kondycyi na wyjazd lub na miejscu. Wiadomość u M. Badiora, Łódź, ulica Cegielniana, dom Kuźnickiego i S-ka.

915—3—1

OSOBA wysoko wykształcona

w muzyce i śpiewie, uczennica Troschla i Lampertiego, **poszukuje miejsca w zamożnym domu polskim lub niemieckim w Łodzi,** lub na letniem mieszkaniu na lipiec i sierpień. Adresować uprasza: *Warszawa, Leszno 61, mieszk. 2 Pawłowicz.*

910—2—1

Rs. 15

wynagrodzenia za wyszukanie mieszkania z 3—4 pokojów z kuchnią, przy ulicy Piotrkowskiej lub w bliz kości takowej od Nowego - Rynku do Passażu Meyera. Wiadomość w administracyi „Dziennika".

Jest do sprzedania

FORTEPIAN

fabr. Budynowicza z metalowym blatem. Cena umiarkowana. Wiadomość w domu **Starka**, ulica Cegielniana, drugie piętro w introligatorni. Tamże

pokój do odnajęcia

z meblami i usługą. 8?3-3-2

NAJŚWIEŻSZE

stołowe masło

po **30** i **35** kop. za funt poleca:

Specyalny skład serów i masła

Bracia Thursz

ulica Piotrkowska Nr. 275, w domu Ch. Bławata.

908—3—1

LEON PESZES

Długoletni obrońca i doświadczony prawnik, opierając się na najlepszych referencyach sądowych i kupieckich, przyjmuje poszukiwania sądowe i egzekucyjne z mocy weksli, różnych rewersów, listów wykonawczych (исполнительные листы) i innych żądań w Łodzi i całem Cesarstwie i Królestwie

bez wszelkich zgóry kosztów, lecz na swoje własne sądowe i egzekucyjne koszta.

Prowadzi wszelkiego rodzaju sprawy kryminalne we wszystkich sądowych instancyach tutejszych i w Sądach Okręgowych.

Łódź, ulica Piotrkowska, dom p. Engla, gdzie Hotel Polski. 752 12 9

Warszawskie BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA - TECHNOLOGA

A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych Suwalskiego i Łomżyńskiego.

WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełne zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice

C. Taube

ulica **Zawadzka Nr. 48.** 370-100-19

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde) wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

Nagrodzony złotemi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884

Codzienne użycie kilku kropel tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny **Seguin**, Bordeaux 106 & 108 Croix de Seguey

W Kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

książki fabryczne

do zapisywania małoletnich i książki do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że **magazyn** mój zaopatrzony został na

SEZON WIOSENNY I LETNI

w wielki wybór eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych (ubranych i nieubranych).

Oprócz tego posiadam na składzie znaczny zapas eleganckich **plaszczyków (Regenmantli), staników trykotowych, materyałów paryskich na suknie** i t. p., po nader umiarkowanych cenach.

E. Röder w Łodzi,

ul. **Zielona Nr. 265-b** naprzeciw nowej synagogi. 666-30

Koncesiowany przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych

INSTYTUT szczepienia ospy ochronnej

Dra Tymoteusza Stępniewskiego

w Warszawie

Wysyła co dni kilka do **Apteki F. Müllera** dawniej J. Goebel w Łodzi, świeże z ostatnich zdjęć **krowiankę** płynną i **detryt**, przygotowane podług najświeższych metod, z gwarancyą ich świeżości.

Cena jednej rurki krowianki lub detrytu z instrukcyą kop. **50.**

Szczepienie ospy na warunkach instytutu t. j. po **1** rs. w domu i **3** rs. na mieście wraz z wydaniem odpowiedniego świadectwa przyjął na siebie w Łodzi **Dr. Wisłocki** dom 88-rów Scheiblerów.

668—6—5

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 3 czerwca.

Weksle.			ZA	Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (—)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	
" . . . (154½)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	46 35	—	46 30 27½, 25 20 17½
inne niem. miasta k.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
" " "	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	
Londyn . . .	dł. ter.	3 m.	1 £.	2½	—.—	—	45 90 80
" . . .	kr. ter.	3 m.	1 £.	2½	9 43	—	—
Paryż . . .	dł. ter.	10 d.	100 fr.	3	—.—	—	—
" . . .	kr. ter.	10 d.	100 fr.	3	37.70	—	37 55
Wiedeń . . .	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
" . . . (133—)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	79 80	—	79 65
Petersburg . . .	dł. ter.	3 d.	100 rs.	5½	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione trans	w ciągu giełdy żąd.	chc. pł.
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	— —	88 25	— —
" " " małe	4	— —	87 65	— —
Ros. Poż. Ws. I em. 100	5	— —	— —	— —
" " " II " 100 r.	5	— —	99.50	— —
" " " III " 100 r.	5	— —	— —	— —
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	— —	— —	— —
" " " " 1866 II em	5	244 —	— —	— —
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	— —	— —	— —
" " " " II "	5	— —	— —	— —
" " " " III "	5	— —	— —	— —
" " " " IV "	5	— —	— —	— —
Renta kolejowa	5	— —	— —	— —
4% Poż. wewn. z r. 1887	4	— —	85 25	— —
" " " " małe	4	— —	— —	— —
Listy zast. Ziem. S. I lit. A B	5	98 —	98.20	— —
" " " " " małe	5	— —	— —	— —
" " " Ser. II lit. A.	5	— —	— —	— —
" " " " lit. B.	5	— —	— —	— —
" " " " małe	5	— —	— —	— —
" " " Ser. III lit. A.	5	— —	— —	— —
" " " " " lit. B.	5	— —	— —	— —
" " " " " małe	5	— —	— —	— —
" " " Ser. IV lit. A.	5	— —	— —	— —
" " " " lit. B.	5	— —	— —	— —
" " " " małe	5	— —	— —	— —
" " " Serya V A. B.	5	96 45 55 50	96 75	— —
" " " " małe	5	— —	— —	— —
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	— —	99 —	— —
" " " " " II	5	— —	96 25	— —
" " " " " III	5	— —	95 75	— —
" " " " " IV	5	— —	95 85	— —
" " " " " V	5	— —	95 35	— —
Obligi m. Warszawy duże	5	— —	— —	— —
" " " małe	5	— —	— —	— —
Listy zast. m. Łodzi " I	6	— —	95 50	— —
" " " " " II	5	92 90	93 25	94 50
" " " " " III	5	92 65	93 -	— —
" " " " " IV	5	— —	92 50	— —
Listy zast. m. Kalisza.	6	— —	— —	— —
" " m. Lublina	6	— —	— —	— —
" " " Płocka	6	— —	— —	— —
Listy zast. K. T. W. z Kr. Z.	6	— —	— —	— —
Listy 6% Wileńskie dł.	5	— —	— —	— —

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione trans	w ciągu giełdy żądano	chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	— —	— —	— —
" " W.-Byd. 500 r.	4	— —	— —	— —
" " " 100 r.	4	— —	— —	— —
" " Teresp. 100 r.	5	— —	— —	— —
" " Fabr.-Łódzkiej	5	— —	— —	— —
" " Nadwiślańsk.	5	— —	— —	— —
" Banku Handlowego w Warszawie 250 r.	Łącznie z bieżącym kuponem.	—.—	330 —	325 —
" War. Ban Dys. 250 r.		—.—	303 —	298 —
" Ban. H. w Łodzi 250 r.		— —	— —	342 —
" War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		— —	— —	— —
" War. Tow. F. Cukru 500		— —	— —	— —
" Cukr. Dobrzel. 500 r.		— —	— —	— —
" " Józefów 250 r.		— —	— —	— —
" " Czersk 250 r.		— —	— —	— —
" " Hermanów 250 r.		— —	— —	— —
" " Żyszkowic. 250 r.		— —	— —	— —
" " Leonów 250 r.		— —	— —	— —
" " Częstocice 250 r.		— —	— —	— —
" " Konstancya 500		— —	— —	— —
" T. W. F. Stali 1000 r.		— —	— —	— —
" Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		— —	— —	— —
" Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		— —	— —	— —
" Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		— —	— —	— —
" War. Tow. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		— —	— —	— —
" Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		— —	— —	— —
" Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		— —	— —	— —
" Tow Łaz. i Łaźni 100 r.		— —	— —	— —
" Garb. Temler i Szwede		— —	— —	— —
" Pap. Soczewka 500		— —	— —	— —
4½% Obl. drogi fabr. łódzk.		— —	— —	— —

Wartość kuponu z potr. 5%.		List. likwid.	2 1
List. zas. nowych	212.4	Poż. prem. I em.	184.7
" " m. Wars. I i II	81 8	" " II em.	105 5
" m. Łodzi	42 2		

Wydawca **Stefan Kossuth**, — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою 23 Мая 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**